

Nr. 7.

9 lutego 1929 r.

W Ameryce 10 centów.

30 gr.

I-38926/69

# WŚMIECH

M. B.  
im.  
L. W.

Lodzi

Tygodnik literacki, humorystyczno-satyryczny.



## Niedyskretny świadek.

Rys. S. Franciszek.

Henio w swoim pokoiku ma papugę kolorową,  
Która w ciągu lat szeregu już widziała to i owo,

Różne słówka zna dowcipne, gada nawet całe zdania  
Jak z Konopi Filip nieraz też się wyrwie, — kawał drania

Raz dziewczkę Henio kusi. Zgasił światło; wkoło ciemno,  
Nagle słyhać głos papugi: „A czy się ożenisz ze mną?”

Do teatru można przyrównać małżeństwo.  
 W wielu punktach wielkie znajdziem podobień-  
 Oto w teatrze chłód zazwyczaj wieje. [stwo.  
 W małżeństwie to samo się dzieje.  
 W teatrze często gwizdy brzmia i krzyki  
 I harmider dziki.  
 W małżeństwie? Czytelnik snadnie  
 Z łatwością odgadnie.  
 W teatrze, gdy klapą grozi sztuka,  
 Aktor u suflera wnet pomocy szuka.  
 A w małżeństwie, proszę Was,  
 „Ten trzeci“ suflera zastępuje godnie,  
 Lecz miast w budce, on w szafie, koszu lub  
 Drży nieraz o chłodzie, [komodzie  
 Ledwo wciągnawszy spodnie —  
 I, szcękając zębami, lka: „Ostatni raz“!  
 Niezliczona ilość, huk,  
 Jest scenicznych różnych sztuk.  
 Gdy małżonka jest młoda, pełna temperamentu,  
 I dla pewnej czynności ma dużo sentymentu,  
 Mąż zaś jest ciapa  
 I w teatralnej gwarze mówiąc — klapa,  
 Pewnie odgadliście,  
 Że tragedia to. Oczywiście.  
 Jeżeli żonusia skrupuły zwycięża  
 I z krwią najzimniejszą zdradza swego męża,  
 I gdy mąż ją łapie  
 Z amantem in flagranti, ściślej: na kanapie,

I trzaśnie łobuza w pysk,  
 Wrzeszcząc: „Ty chamuś! Ja ci łaźnię sprawię“!  
 Marny z tej imprezy zysk.  
 To jest dramat prawie.  
 Komedja jest, gdy mąż ma ryże włosy,  
 Żona zaś blond,  
 Bachor zaś czarny drze się wniebogłoso,  
 Wówczas zachodzi pytanie: jak i skąd?  
 A gdy mężulek, ucieszony szczerze,  
 Tuli bachora i na ręce bierze,  
 Dumnie pierś wypina, udawając Marsa,  
 Istna to farsa.  
 W nocy poślubnej, gdy małżonek młody  
 Złożyć męskości swojej chce dowody,  
 Młoda zaś małżonka  
 Blednie, czerwieni się i jąka,  
 Wzrok śląc błagalny, jak Westalka szczerą —  
 Jest to premiera.  
 Ale frajer czerstwy i rumiany, jak bochenek,  
 Winien wiedzieć o tem,  
 Że ożenek,  
 To praca, przy której można złać się potem,  
 Spocisz się, biedaku, niby w jamie lis,  
 Tchu aż ci braknie,  
 Ale ciągle żonka młoda pieśczoł łaknie  
 I niezmordowanie drze się głośno: „Bia“!  
 A gdy prosisz: „Skarbie, litość miej“!  
 Ona brawo bije, lecz na gębie twej...

Zbyszko Tatra, Gaiczno:

## Awantura Arabska.

Zdarza się komuś niejednokrotnie przygoda, która — jak się potem okazuje — nie była wcale przygodą, lecz wręcz przeciwnie — fatalna historia

W taką właśnie awanturkę wypaliśmy się — ja i mój przyjaciel.

Pewnego popołudnia styczniowego, gdy słońce ostatnim promieniem ozłociwszy krzyż na wieży kościoła św. Marcina, zatoneło w morzu pomreki, otrzymałem od przyjaciela, przebywającego w Warszawie, telegram, w którym uwiadamia mnie, że przyjeżdża do Poznania, i że dzisiaj już w nocy będzie na miejscu.

Powitanie nasze było, jak zwykle rozlewne i serdeczne.

Henryk, w krótkich słowach wyjaśnił mi cel swego przybycia

— Przyjechałem w odwiedziny do mej kuzynki. Mam prawo przypuszczać, że przjazd mój sprawi jej radość niemalą, choćby już z tego względu, że nie widzieliśmy się bardzo dawno, a powtóre, zwracam jej pożyczone swego czasu 1.000 złotych.

— Masz rację — rzekłem — ta druga przyczyna, napewno wielką sprawi jej przyjemność.

— Ale narazie, chciałbym porządnie rozerwać się w Poznaniu. Posiadasz chyba tutaj liczne znajomości?

— Naturalnie. Jedź tylko ze mną. Posiadam jedną manję: lubię tylko

kobiety średniego wzrostu, pulchne lecz delikatne, trochę sentymentalne, słowem takie, które szanujący się literat, może kochać bez ujmy dla swej godności.

Kobieta, do której zaprowadziłem Henryka, odpowiadała właśnie tym wszystkim warunkom.

Ponieważ przyjacielowi mojemu nie zależało bynajmniej na getówce, a przyjaciółce na odrobinie temperamentu, bawiliśmy się przy butelczce węgryna blisko do północy.

Opuuszczając rozkoszne gniazdko miłości, byliśmy obaj porządnie ululani. W poszukiwaniu za jakąkolwiek dorożką, włóczyliśmy się po mieście przeszło godzinę.

Wreszcie nadjechał jakiś stary wehikuł.

— Dalej bandzwole! — ryknął mój przyjaciel — szukam ciebie od godzin, Piorunem na Krętą 25!

Woźnica wytrzeszczył ze zdumienia oczy, lecz widząc, że jesteśmy pijani, machnął lekceważąco ręką i ruszył co koń wyskoczy.

Nie pamiętam, jak długo trwała ta jazda, dość, że staniliśmy przed tą samą kamienicą, którąśmy przed godziną opuścili.

Henryk zawrzał z oburzenia.

— Do stu tysięcy fur beczech nasolonych sardynek! Gdzieżes zjechał, huncwociel.

Na Krętą 25.

— Czy ja głupi, czy ty głupi? Powiedz mi, przyjacielu — tu zwrócił się do mnie — czy to nie w tym domu właśnie spędziliśmy wieczór?

Nagle podejrzenie jakies, jak błyskawica powstało w moim umyśle.

— Jak nazywa się twoja kuzynka spytałem.

— Anna Borecka.

Zdębiałem, lecz ochłonawszy po chwili, wyskoczyłem z karety i jak szalony pomknąłem wzdłuż ulicy.

Cóż ja byłem winien, że przyjacielowi rzuciłem w ramiona jako kochankę — jego własną kuzynkę.

## Balzac agronomem.

Balzac, znalazłszy się raz w towarzystwie przyjaciół, opowiadał im następującą historję:

Posłuchajcie, co mi się zdarzyło. Umieściłem na brzegu mego okna skrzyneczkę pełną ziemi. Zasiałem groch, nasturcję i inne snące rośliny. Polewałem ten ogród mój codziennie, po zachodzie słońca i, niby zbir na wędrowca, czatowałem na każdy chwast, by go natychmiast wyrwać. A wiecie, co po trzech tygodniach się stało?

— Nie wiemy, — rzekli wszyscy chórem.

— Zjawił się wówczas policjant i zagroził, że jeśli nie zdejmę skrzyneczki, spisze mi natychmiast protokół.

## Wielkości naturalnej.

— Czy może pan z małej fotografii wykonać portret wielkości naturalnej?

— Bezwzględnie. Powiększanie zdjęć jest moją specjalnością.

— Doskonale, — mam małą fotografię słonia.

# Kurjer Niedzienny.

Bezpartyjny i bezpłatny dodatek do „Uśmiechu“.

## 17 złotych paszport.

**WARSZAWA:** Powzięta przez Sejm uchwała, na mocy której paszport zagraniczny będzie kosztować tylko 17 złotych, została zatwierdzona przez miarodajne czynniki rządowe. Cieszymy się! Wiwat! Mur chiński wreszcie znięziony.

Do uchwały tej czynniki miarodajne doczepiły tylko małą poprawkę. Oto paszport zagraniczny kosztować będzie zasadniczo tylko 17 zł. 20 gr., jednakże do próby załączać trzeba będzie 482 zł. 80 gr. na znaczki stemplowe i koszty administracyjne.

## Mrozy w Polsce.

Ostatnia fala mrozów, przypominająca Sybir, Alaskę i Londona, dała się porządnie we znaki. Na ulicach nie widać zupełnie rowerów, ani aeroplanów; fabryki są nieczynne (w niedziele); z powodu zamarzania rur wodociagowych prawie wszystkie dzienniki wychodzą w zmniejszonych formatach. Słowem przyszedł na psa mróz.

Na onegdajszym posiedzeniu Rady Miejskiej kilku radnych mówiło do rzeczy, a to z tego powodu, (jak wyszedł nasz reportek), że woda w głowach ich zamarzała.

## Statystyka Kasy Chorych.

Z otwartymi gębami z podziwu spoglądamy na statystykę, ilustrującą gigantyczną i iście samarytańską pracę Kasy Chorych, która udzieliła w ub. miesiącu porad, ostrzeżeń i lekarstw aż w 8335 wypadkach, a mianowicie:

Choroba:	Wyleczono:	Zmarło:
Katar	835	740
Dzwonienie w uchu	440	203
Grypa	0	1023
Pocenie	240	93
Obstrukcja	00	45
Kołatun	42	7
Ból zębów	199	32
Łupież	443	42
Przeziębienie	2441	1580
Hemoroidy	1420	260
Nagniotki	816	314

## Waldemar — Amanullach.

**KABUL:** (od wł. koresp.) Król Amanullach otrzymał notę od prof. Waldemara, w której dyktator litewski proponuje mu zbrojną pomoc przeciw powstańcom, król Amanullach zaś wspomógłby zbrojnie Waldemara przy zdobyciu Wilna.

Ta nota bene tymczasem została bez odpowiedzi. Musimy zaznaczyć, że król Amanullach, od czasu rewolty, cierpi na uporczywe rozwolnienie.

## Trzęsienie ziemi.

**KRAKÓW:** Dziś dało się odczuć w godzinach wieczornych silne trzęsienie, które wywołało panikę wśród ludzi, jakoteż i dziennikarzy.

Jak nas poinformował pan profesor Cezary Byk - Piernikiewicz, obecne trzęsienie można wytłumaczyć sobie tem, że ziemia drży ze zimna.

## Proszę o „głos“.

**ŁÓDŹ:** W ostatnich dniach dała się odczuć na rynku wydawniczym i na wszystkich rynkach ogromna nadprodukcja makulatury. A czuć ją nietylko farbą drukarską...

A propos! Wyszedł „Głos Poranny“, kubek w kubek podobny do „Głosu Polskiego“. Sprawa skierowana na „właściwe tory“.

## NOWE PODATKI.

Jak nam donosi własny korespondent ze stolicy, przyjęto po ożywionych debatach na plenum parlamentu większością głosów wniosek jednego ze stronnictw włościańskich, wniesiony do łaski marszałkowskiej jeszcze w końcu 1928 r. Przyjęcie tego wniosku i rozszerzenie podatków zasili znacznie Skarb Państwa i umożliwi wydatniejsze podwyższenie płac pracowników państwowych, co obiecywane jest już im od 10 lat istnienia Patagonji, lecz nie zrealizowane z powodu braku pokrycia. Narazie przyjęto tylko 3 grupy nowych podatków, a mianowicie:

### I. Dekolty damskie.

Panie, chcące nosić głębokie dekolty, będą mogły korzystać nadal z zupełnej swobody w tym kierunku, jednak zmuszone zostaną do opłacania specjalnego podatku, wynoszącego 25 groszy miesięcznie od każdego centymetra kwadratowego obnażonej skóry, przyczem norma ta będzie stopniowo podwyższana, proporcjonalnie do tego, jak daleko sięga dekolt od brody w dół. Specjalni poborcy będą ściągali ten podatek w lokalach publicznych podczas uroczystych przyjęć i na przyjęciach prywatnych; natomiast panie spacerujące po ulicy, nie są ścigane za noszenie dekoltów. Kobiety od lat 40 i grubej tuszy płacą podatek ryczałtem w wysokości 1000 zł., co jest połączone z karą za obrażanie uczuć estetycznych ludności.

### II. Telefony.

Specjalny podatek przewiduje się od rozmów telefonicznych, przyczem skala podatkowa będzie się wahać od 25 groszy do 1 złotego, zależnie od charakteru rozmowy. Charakter rozmowy będzie określał specjalny aparat podsłuchowy, który decyduje już na zasadzie pierwszych

słów rozmowy. Takse wyznaczono następująco:

- 1) od rozmów handlowych—1 zł.
- 2) od rozmów prywatnych i rodzinnych — 50 gr.
- 3) od rozmów miłosnych—25 gr.

Tak znaczne obniżenie rozmów dla 3 kategorii przyjęto na wniosek posła Chrempy, który uzasadniał go obawą przed depopulacją ludności w Patagonji.

## III. Zwierzęta domowe.

Wobec tego, że za psy są już płacone podatki, postanowiono rozszerzyć je i na koty (ku utrapieniu naszych ciotek i sióstr — starych panien) oraz na wszelkie ptactwo domowe, jak kury, kaczki, kanarki i gęsi (uczenice szkół powszechnych i średnich podatku tego nie płacą).

W celu rozwinięcia wśród ludności poczucia higieny, postanowiono obłożyć wysokim podatkiem utrzymywanie wszelkiego rodzaju owadów, domowych, jak pchły, pluskwy, prusaki i karaczący. Wysokość podatku określa specjalny kontroler po inspekcji lokalowej w ryczałcie rocznym od 25 do 100 zł.

Po dłuższej dyskusji nad podatkami z grupy „Zwierzęta domowe“ postanowiono, aby narazie nie obciążać tym podatkiem teściowych, znajdujących się na utrzymaniu swych zięciów.

Debata nad dalszymi projektami nowych podatków w pełnym toku.  
H. P.



## FOTO-AKTY!

Oryginalne zdjęcia francuskie dla miłośników i artystów malarzy.

Wielkość 9×14 cm. Kolekcja w cenie 10, 16 i 20 złotych. Wys. w zamkniętej posyłce za pobraniem.

Wyd. „Succretta“ WARSZAWA, strz. poczt. 598/u.



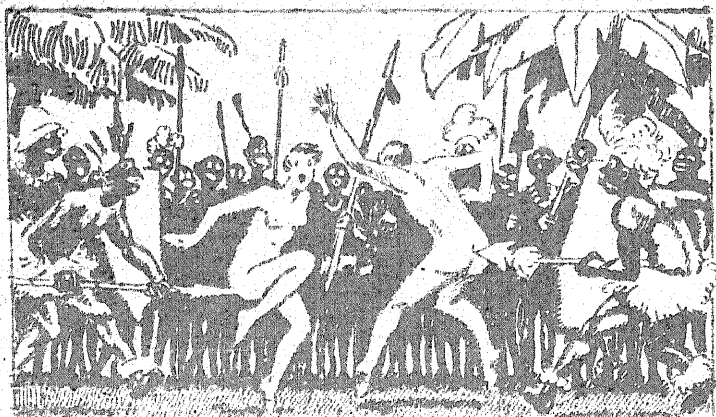
## UROCZA TANCERKA

tajemnica dla panów!

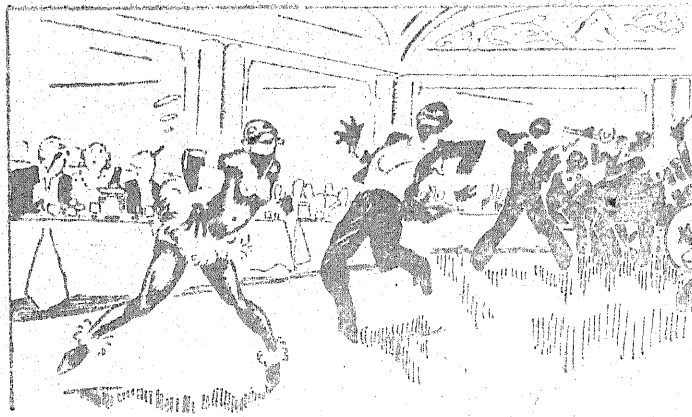
WYNALEZEK ARCYPIKANTNY

Wysyłamy natychmiast, po otrzymaniu tylko 50 groszy znaczkami pocztowymi.

Wytwórnia Nowości, Warszawa, Karmelicka 15u



Taniec białych wśród czarnych.



Taniec czarnych wśród białych.

(Le Rive)

### Skwitowani.

Stary Blum był wielkim skąpcem. Gdy syn jego Natan zdał maturę, stary zwrócił się do niego, wzruszony:

— Jesteś zuch. Zaslugujesz na nagrodę. Możesz żądać ode mnie, czego tylko twa dusza zparagnie. Spełnię twe żądanie.

Syn stanął, jak wryty. Nie spodziewał się takiego gestu po swoim ojcu.

— Ależ ojciec... Stało się to tak niespodziewanie... Wolę dać odpowiedź jutro. Daj mi dwadzieścia cztery godziny do namysłu. Dobrze?

Ojciec zgodził się na propozycję syna. Było to o dziesiątej rano.

W południe entuzjazm starego Bluma ochłodził znacznie. Zaczął już żałować swego szlachetnego kroku. Wieczorem był już bardzo smutny. Przez całą noc przewracał się gorączkowo w łóżku, nie mogąc zamknąć oczu. Przeklinał tę chwilę, gdy tak nieopatrnie dał przyrzeczenie.

Nazajutrz syn stawiał się przed nim.

— Ojciec, już wiem, czego mam żądać. Kup mi... Kup mi...

Ojciec przerwał mu:

— O czym mówisz? Przecież spełniłem już twe żądanie.

— W jaki sposób?

— Powiedziałem: dam ci, czego żadasz. Prosiłeś o 24 godziny do namysłu. Dałem ci je. No i jesteśmy skwitowani.

### Pomysł.

— Bolesiu, dlaczego prosisz, że bym ścisnął psa za ogon?

— Bo chcę wiedzieć, czy on gryzie.



— Chciałabym pomówić z panem Jankowskim. Jestem jego siostrą.

— Dziwna rzecz, że dopiero dzisiaj mogę panią poznać.

— Dlaczego to dziwne?

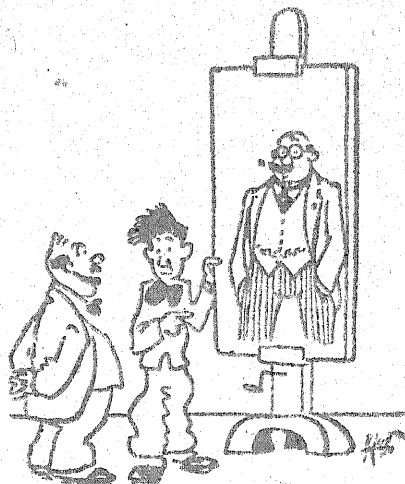
— Bo jestem jego matką.

### Polubownie.

Pan Szapiro przybiega do swego sąsiada i powiada do niego:

— Pies pański ugryzł moją żonę. Żądam odszkodowania.

Na to sąsiad: — Nie krzycz pan. Załatwimy tę sprawę ugodowo. Niech pański pies ugryzie moją żonę, i będziemy skwitowani.



— Jak podoba się panu portret bankiera Z...?

— Niepodobny wcale: narysował go pan, trzymającego ręce we własnych kieszeniach.

### Ostateczność.

Rabinowicz: — Rozumie pan po angielsku?

Pesztes: — Nie.

Rabinowicz: — Pozumie pan po francusku?

Pesztes: — Też nie.

Rabinowicz: — A po hiszpańsku?

Pesztes: — Ani słowa.

Rabinowicz: — W takim razie zmuszony jestem panu powiedzieć po żydowsku: pożycz mi pan pięćdziesiąt złotych na osiem dni.

### Dziwna rzecz.

Urzędnik pyta pewną niewiastę w podeszłym wieku.

— Ma pani dzieci?

— Owszem, troje. Jedno jest w drodze.

— Ależ, proszę pani... hm... dziwnie...

— Nic w tem dziwnego. Jeden z mych synów jest w drodze: jest komiwojażerem.

### Szczęście.

Biedny Samuel stoi przed giełdą i sprzedaje bilety na loterję. Mija go jakiś wytworny, elegancko ubrany, starzec. Samuel śpieszy za nim i proponuje mu kupno biletu. Starzec nie zwraca uwagi na natręta lecz ten nalega natargiwie. Wreszcie stary pan traci cierpliwość i powiada do Samuela:

Proszę mnie zostawić w spokoju. Jestem baron Rotszyld, i nie potrzebuję pańskich losów!

Dowiedziawszy się, z kim ma do czynienia, Samuel, miast ustąpić, naciera jeszcze energiczniej:

— Panie baronie, niech się pan ulituje nad biedakiem. Kup pan chociaż jeden bilet.

Baron, chcąc się pozbyć natręta, kupuje u niego bilet, na który, po kilku dniach, pada większa wygrana.

Samuel stara się wówczas o audjencję u szczęśliwego bogacza. Rotszyld domyślając się celu przybycia biedaka, przyjmuje go temi słowami.

— Wie pan chyba, że u mnie milion nie odgrywa woli, ale woli boskiej nie należy się sprzeciwiać. Pieniądzy tych więc nie wolno mi wyrzucać. A ponieważ był pan wysłańcem Fortuny, chcę pana wynagrodzić: Proponuję do wyboru: sto dolarów miesięcznie lub pięć tysięcy jednorazowo.

Samuel bez namysłu:

— Wolę pięć tysięcy dolarów,

— Namysł się pan dobrze, rzekł Rotszyld. Jesteś pan jeszcze młody i możesz żyć jeszcze pięćdziesiąt lat.

— Panie baronie, ja wolę jednorazowo pięć tysięcy dolarów.

— A dlaczego?

— Ponieważ, panie baronie, pan ma takie nadzwyczajne szczęście, że może mnie wkrótce trafić szlag.



### Na balu.

— Przepraszam... pozwoli mi pan zatańczyć z moją żoną?



— Jutro są twe imieniny. O jakim marzysz prezencie?  
— Zaofiaruj mi kosmyk włosów ze swej głowy.

### Po niemiecku.

Rzecz rozgrywa się w małym miasteczku niemieckim. Mały, schludny dworzec. Nadchodzi pociąg. Trzej podróżni wysiadają. Nadkonduktor woła ochryłym głosem:

— Schodzić powoli! Nie pchać się! Jeden z podróżnych zwraca mu uwagę:

— Zbyteczne krzyki. Nikt się nie pcha.

— Bez różnicy... Według § 3 artykułu Nr. 12 regulaminu służby, moim obowiązkiem jest nawoływanie podróżnych do porządku.

### Uprzejmy.

Do księgarni wpada jakiś jegomość i pyta sprzedawcę:

— Czy ma pan kodeks karny?

Sprzedawca wchodzi do sąsiedniego pokoju, skąd wraca po kilku minutach

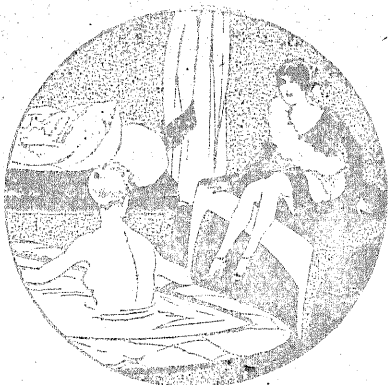
— Niestety, wyczerpane. Ale jeśli panu tak na nim zależy, to proszę mi powiedzieć, co pan popełnił, a powiem, co panu za to grozi.

### Aspiracje.

Pani jest oburzona:

— Marysiu, co to znaczy? Dlaczego Marysia nie sprząta, jak należy! Na tym stole, na przykład, mogę pisać; tyle kurzu znajduje się na nim.

— O, jabym pragnęła być też taką wykształconą.



— Powiedziano mi, że nie żyjesz w zgodzie ze swym mężem.  
— Ach, jaka przesada. Rozwód i nic więcej.

### W koszarach

Rekrut Kielbasa myje schody. Nagle woła go jakiś kapral.

— Hej, chłopcze, poleć no do kantyny po kufel piwa dla mnie.

W drodze rekrut wpada na porucznika.

— Jak wyglądasz, świnię? A dokąd pędzisz?

— Po piwo dla pana kaprala.

— W tych brudnych portkach?

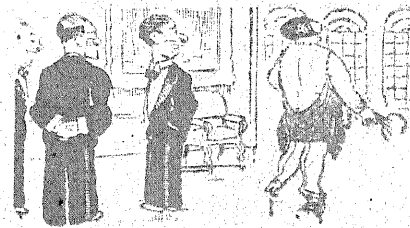
— Nie, w kuflu, panie poruczniku

### Zepsute gąbki.

Kasia, nowa służąca, przybyła dopiero ze wsi. Gdy poraz pierwszy wróciła z zakupami, pani spytała:

— Dlaczego Kasia nie kupiła gąbki, która była w spisie, podanym na kartce?

— Ach, szanowna pani, nie wiedziałam, jaką wybrać, bo wszystkie mają duże dziury.



— Podobno bankierowa Z. ma trzech kochanków. A mąż jej wie o tem...

— On twierdzi, że ma dość 25% w tak dobrze prosperującym interesie, szczególnie, że dywidenda cała jemu została wypłacona.



— Czy doprawdy ma pan zamiar ożenić się ze swą kochanką?

— Nic w tem dziwnego: wolę ożenić się z własną kochanką, niż z cudzą.

### Szef

— Tatusiu, kto to jest szef?

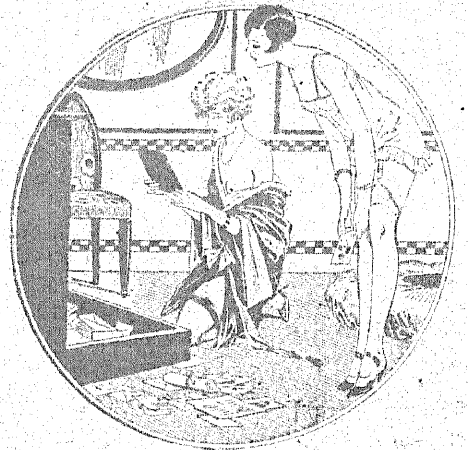
— To jest człowiek, który przychodzi zwykle później, gdy ja jestem w biurze wcześniej, albo przychodzi wcześniej, gdy ja się spóźniam.

### Z sentencji biblijnych.

Abramson traci wreszcie cierpliwość i ostro zwraca się do buchaltera:

— Ja nie rozumiem, jak pan może ciągle próżnować. Przecież praca sprawia człowiekowi przyjemność.

— Słusznie, odpiera buchalter, ale czy właściwie po to człowiek żyje, żeby miał przyjemność?



— To była jedyna prawdziwa miłość w moim życiu. Ach, drogi... Nigdy go nie zapomnę!

— Jak on się nazywa?

— Nie pamiętam.

### Słuszne żądanie.

Stary Fajtelewicz przynosi krawcowi palto i każe sobie zrobić z tego marynarkę. Gdy ta już była gotowa, Fajtelewicz spytał krawca:

— Czy zostały kawałki materiału?

— Nawet centymetr się nie pozostał.

W kilka miesięcy później Fajtelewicz przynosi do tego samego krawca marynarkę i każe z niej zrobić kamizelkę. Gdy kamizelka już była gotowa, krawiec wręczył ją swemu klientowi i rzekł:

— Z materiału nic nie pozostało.

Fajtelewicz pokiwał głową i nic nie rzekł. Po czterech miesiącach znów się zjawił u krawca z kamizelką. Kazał z niej uszyć czapkę. Gdy już czapka była gotowa, Fajtelewicz przymierzył ją i spytał krawca:

— Czy i tym razem nic z materiału nie pozostało?

— Nie, ani kawałek!

Tu Fajtelewicz stracił cierpliwość. Piorunującym głosem zawołał:

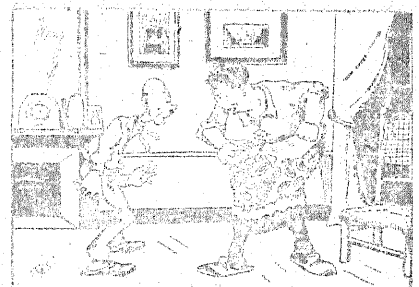
— Oszust! Błagier! Za każdym razem mówi pan, że nic nie zostało towaru! Złodziej! Jak pan nie przerobi tę czapkę znówu na palto, to oddam sprawę do sądu!

### Słaba pamięć.

Gospodarz zjawia się po komorne. Otwiera Jąs i mówi: — Mama zapomniała zostawić pieniądze.

— Aha, a skądże wiesz o tem?

— Powiedziała o tem, zanim odeszła.



— Ty tchórzul! Ty śmiesz twierdzić, że w życiu swym byłeś kiedyś odważny?

— Niestety, tak: w dniu, w którym odbył się nasz ślub.



Jan Andrzej Kraśny (Gniezno).

### Kochaj, dziewczyno...

*Dlaczego twoje usta, dziewczyno,  
Są czerwone i pachną ponętnie,  
Że piłbym z nich nektar tak chętnie,  
Jak wino.*

*Dlaczego twoje oczy, aniele,  
Płoną blaskiem oddania i żaru,  
Jak znicz szczęścia, słodyczy i czaru  
W kościele.*

*Nie skąp-że mi miłości, dziewczyno,  
Ona w marzeń uniesie nas światy,  
Bo twe wdzięki rozkwitły jak kwiaty  
Przemina.*

*Złączmy usta, w bezmiarze rozkoszy  
W szczęściu szybko popłyną godziny,  
Nic nam złudy przepięknej ptaszyny  
Nie spłoszy.*

Jan Andrzej Kraśny (Gniezno).

### Szron.

Miłej Gerci D. — poświęcam

*Jak sen,  
Co czarów wstęgą różnobarwną,  
Rozwija w tęczy poświacie,  
Lśnią srebra żywą bielą...  
Otulił świat niby pościelą,  
Ciepłym dziewiczej pieszczoty  
Niewinny szron.*

*Jak sen,  
Jak złudy rozrzedzona przedza,  
Targana losu zębami,  
Kona z nadmiaru męki...  
Tak szronu kwiecica cudne pęki  
Zwarzyły promienie słońca,  
Gdy nastał brzask.*

*Samobójstwo z miłości jest równie  
bezsensowne, jakgdyby fryzjer odbierał  
sobie życie dlatego, że syrena nie chce  
obciąć sobie włosów a la garson.*

*Kobietę należy zdobywać, nie prosić.*

Jako biblijny wenny Eden  
W Łodzi jest sklep kwiecisty jeden.  
Gdy, czytelniku, zajdziesz tam.  
Jakbyś u rajy stanął bram...

## W. SALWA

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIAŁÓW  
ŁÓDŹ

ul. Narutowicza 27 i Moniuszki 2.

Zbyszko Tatra (Gniezno.)

### Miłość na próbę.

„a ponieważ nie mam już dłużej ochoty grać roli błazna w oczach pani, narażając się na bezustanne i aż nadto wiedoczne lekceważenie z Jej strony, proszę panią uprzejmie, o łaskawe skreślenie mnie z listy swych przyjaciół”.

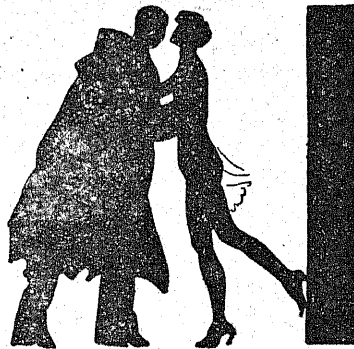
Następował podpis z fantastycznie wywinętą na końcu samogłoską.

Wiera uśmiechnęła się najpierw a potem rzekła:

— Zwarjował! Słowo daję. Co on ma za dziwne pretensje.

Szybko przelustrowała w myślach wydarzenia ostatnich dni. Nie trudno przychodziło jej przyznać, że istotnie postępowała z Januszem zbyt srogo, podczas, gdy on wpatrywał się w jej oczy z iście psią uległością.

Zrobiło jej się trochę żal. Przyjaciółka jej zjawiała się zawsze prawie tam, gdzie faktycznie była potrzebna.



Wiera zdradziła Melanji sekret, prosząc ją o radę.

— Jeżeli zależy ci na Januszu — oświadczyła Wierze tamta — postaram się, że wróci on do ciebie. Wpierw jednak zagram z nim komedję i urzęduję „miłość na próbę”.

Nieznacznie wciągnięto Janusza w pułapkę. Musiał przecież konieczne uzalić się przed kimś, a sprytna Melanja udawała znakomicie zainteresowanie się tą sprawą.

Pewnego wieczoru, przyjęła go w lekkiej, prawie przejrzystej toalecie, pozorując chwilowe niedomaganie.

Janusz, nie zważając na to absolutnie, mówił tylko, jak zwykle, o swoim nieszczęściu.

Do buduaru zairzała pokojówka. Nastąpiło krótkie, za pomocą oczu porozumienie i po jej wyjściu nagle zgasło światło.

— Ah — zauważyła Melanja — od pewnego czasu przewody elektryczne niedomagają tak często.

Janusz niczego się nie domyślał.

W pewnej chwili, poczuł na swej twarzy gorący oddech i ciepłe, pachnące ramiona objęły mu szyję.

— Kocham cię, mój drogi — usłyszał szept — i, jeżeli pragniesz, wynagrodzę ci przykrość poniesioną od Wiery.

Popadł w gwałtowne oszłomienie, z którego wyrwała go dopiero nagość jej ponętnego ciała.

Porwał się, jak oszalały.

— Nie sądziłem — krzyknął, z nim wybiegł z pokoju — że pani zdolną jest oszukiwać swą przyjaciółkę.

Popłynął za nim serdeczny śmiech. Nazajutrz spotkał Wierę na ślizgawce

— Podobno znalazł pan szczęście w ramionach mej koleżanki?

— Połknąłem już tyle gorzkich pigulek z ust pani, że i ta największa, mniemam, mi nie zaszkodzi.

— Mój drogi, była to tylko próba. Teraz już wierzę w szczerość pana. Jeżeli może pan mi wybaczyć, proszę wieczorem przybyć do mnie.

Historja nie podaje niestety, co nastąpiło — potem.

### Przyjacielska rada.

Jeżeliś stracił przez smutne przypadki Nadziei swej ostatki,  
Ochoczą życia radość —  
Na melancholję środek niezawodny:  
Kochaj, lecz bądź swobodny,  
Daj tylko zmysłom zadość

Jeśli cię „Ona” zdradziła niegodnie  
To odprasuj swe spodnie  
I twarz w uśmiech beztroski  
Skryj — czekaj — tyle na świecie  
dziewczątek,

Zagładaj w każdy kątek,  
Z każdej pij nektar boski!

„Tylko raz kocha się” — wierutne  
łgarstwo,

A najlepsze lekarstwo  
Na straconą miłość,  
To — druga miłość: w niej twój  
żal zgaśnie...

Tak przyjacielu, właśnie,  
Nie żadna to zawilość. —

H. Płoch.

### Szczyt.

— Ja znalazłem pewnego jegomościa, który uparty był, jak osioł. Pewnego razu wrócił wieczorem później, jak zwykle. Zapukał w drzwi. Zona jego nie otwierała nigdy drzwi nieznanym, spytała więc, kto puka.

— To ja.

— Kto to?

— To ja,

— Jeśli pan nie powie nazwiska, nie otworzę drzwi.

Lecz ów jegomość nie chciał powiedzieć swego nazwiska i całą noc spędził na schodach.

— A ja znalazłem jeszcze bardziej upartego jegomościa. Pewnego razu udał się do dentysty i rzekł: „Boli mnie ząb. Proszę go wyrwać”. Dentysta spytał „Który to ząb?”

„Co to za pytanie” zawołał pacjent, „pan jesteś dentystą, więc powinien pan wiedzieć, który ząb mnie boli”. I wolał dać sobie wyrwać wszystkie zęby pokolei, niż powiedzieć, który ząb go właściwie boli.

Z wielkiej miłości może kobietę wyleczyć jedynie następna „wielka” miłość.

Pięknej kobiecie wybaczamy dużo, ale nie wszystko.

Heleń do drzwi listonosz zapuka  
Po Nowym Roku (w tej porze Karnawał)  
Radbym go posłać z listem do kaduka  
By się z mej biedy kiep nie naigrawał...

Dzień za dniem płyną na bal zaproszenia  
Wytwornym drukiem grypsane bilety —  
Ludzie bez serca, wstydu i sumienia  
„Jasny, Wielmożny!” — skąd te epitety.

Jasny... nie jestem, bo nie mam łysiny,  
Coby dać mogła wyzwiaku podłóżę...  
Wielmożny, chyba dlatego — o drwiny —  
Ze kartoflanki jadać wiele może...

Heleń do szelma listonosz zapuka  
I pęk zaproszeń z ironją mi poda  
Wacha.. i okiem w garnkach czegoś szuka:  
„Cóż dziś na objad — osolona woda?”

Spralbym go po tej drwiącej mordzie lisiej —  
Lecz co on winien — drżycie winowajce!  
Miecz Damoklesa nad szyją wam wisi —  
Ja was... uwiecznię w satyrycznej bajce!

„Uśmiech”.. „Cyrułik” inne krotoczwile —  
Choć nastroje u mnie pogrzebowe  
Tak nie rozśmieszają, nie ubawią tyle  
Jak zaproszenia — te karnawałowe...

I tak... Pietnaście złotych wstęp — tu piszą,  
Tam dziesięć, osiem, ówdzie nawet cztery...  
Wszędzie bilety złotówkami dyszą —  
Czym złodziej albo radny, pytam.. do cholery...

Jednym dniem dziesięć zaproszeń, co w sumie  
Dają złociaków sto albo i dwieście —  
W migdał się zmieńcie, z komitetów mumje,  
Dajcie się upiec pulchnej żonce w cieście...

Warjaty, błazny!.. Ja, co dzień obliczę  
Zurem (sześć groszy) — kartofle czterdzieści  
Mam gardło stroić w piosenki słowicze,  
Słuchać jak jedwab taneczny szeleści...

Bądźcie błaznami — ja być człkiem wolę,  
Co przy kominku nianczy swoje bobo,  
Kędziorów jasnych pieści aureolę, —  
W gronie cherubków będąc samym sobą...

## Grypa.

Jakież modną dzisiaj grypa,  
Każdy stęka, kasła, zipa,  
Rzezi, kicha, pluje...  
Pani grypa dzisiaj w modzie,  
Z grypą wszelki człówek w zgodzie,  
Kto siebie szanuje...

Kiedy grypa w kraju gości,  
Mają wiele przyjemności,  
Fortuny parjasi...  
Gdy ktoś pływa w mętnej toni,  
Grypą zaraz się osłoni,  
I cień wstydu zgasi...

Zamkli w Łodzi gdzieś paskarza  
(Cud ten w Łodzi też się zdarza)  
Łotrzyk w dziurze chlupa...  
A zoneczka gościom prawi:  
„Mąż w Krynicy właśnie bawi,  
Bo go ścięła... grypa!”

Gucio tydzień nie był w barze,  
(Tajemnicę Wam obnażę)  
Pysk żona obila...  
Gdy facjata się siniaczy,  
On kompanom tak tłumaczy:  
„Grypa wyrzuciła!”

Panna Hela dwa tygodnie,  
Z akuszerką żyła zgodnie,  
Serc płosząc polipa,  
Koleżance tej i owej,  
Bolesnemi szepla słowy:  
„Czy ty wiesz co grypa?”...

Cenzor... przymknął redaktora,  
Kiedy grypy modna pora,  
Łżą interesanta:  
Pan Redaktor w łóżku leży,  
Właśnie bierze okład świeży  
Bo... grypa galanta...

Krytyk — linja jego prosta,  
Tęgiem biczem twórcę chłosta,  
Lecz, by w pysk nie dostać  
Doda: „Talent ma, lecz we łbie  
Fiołki, trawka, może kielbie,  
Albo... grypy postać...”

Wład.

Z kobietą zupełnie jak z filozofką.  
Gdy się myśli, że się już dotarło do  
jądra, okazuje się, że nic nie rozumiemy.

## Rendez-vous.

— Widzisz, Karolu, — rzecze  
małżonka, — tu pod tym zegarem  
czekałeś zwykle na mnie, nim się  
pobraliśmy.

— Tak, — odrzekł mąż, — widzisz,  
ot tam, znowu czeka jakiś  
idjota.

## Coś z matematyki.

— Mamo, ile ja mama lat?

— Dziesięć lat, kochanie,

— A ty mamę?

— Trzydzieści dwa.

— Widzisz, ja jestem o rok star-  
sza, niż w zeszłym roku, ty zaś je-  
steś młodsza o rok. Zobaczysz,  
mamo, że znajdziemy się jeszcze  
w równym wieku.

## Ostrożna.

— Wiesz, nikt mnie jeszcze nie ca-  
łował.

— Pozwolisz, ukoohana, że ja  
będę pierwszym.

— Ale co będzie, jeśli moja mama  
wejdzie nagle?

— Ach, mama jeszcze nigdy nie  
złapała mnie przy tem.



## !! Pikanteria współczesna !!

nie—PORNOGRAFJA  
a jednak coś bajecznego  
? NIE MĄTWE Foto-akty  
ale coś  
żyjącego — arcywesołego.

Kolekaja tylko 3 złote  
znaczkami pocztowymi lub na  
P. K. O. Nr. 18. 514.

Wytwórnia Nowości, Warszawa,  
Karmelicka Nr. 15u.

## Raz, dwa, trzy!...

Ujrzał dziewczę, pełne kras,  
Spojrzał raz.

Burzę to spojrzenie nieci  
Spojrzał drugi raz i teci.

Ona schwyła jego wzrok...

Jeden krok,

Drugi krok i trzeci za nią,

—Ach, tak pragnę poznać panią.

Jedno słowo tylko: tak?

Albo znak.

Jedno słówko, drugie, trzecie

— Ach, jak pięknie jest na świecie.

Już w cukierni razem są

Śmiechy brzmią.

Jeden pączek, drugi pączek,

Trzeci pączek znika z rączek.

Oglądają jakiś film.

(Harry Peel)

Drugi raz i trzeci w kinie,

Słodko czas w ciemności płynie.

Jeden całus! Ust mi daj,

Szczęścia raj!

A po pierwszym, całus drugi,

Trzeci wnet namiętny, długi...

Kawalerka. Wzwyż się pnie

Dziewczę cne.

Ach, wysoki! To ci chryja,

Ot już trzecie piętro mija.

Pieszczot młodzian spragnion,

Ze aż strach! [ach,]

Dziewczę wnet w objęcia bierze

I trzy razy pięści szczerze...

Jeden kwartał minął wlot, —

Zdarzeń splot, —

Minął drugi... Ale trzeci

Strach w dziewczęciami sercu nieci...

Dzisiaj dziewczę nasze drży,

Roni dzy...

Minął szal, chłopak zwał...

Raz... dwa... trzy...

Taddy.

Kobiety bawią się swą pięknnością,  
jak dzieci nożami. Ranią się wkońcu  
nią, jak i dzieci.

Rzucić kobietę jest trudniej, jak zdobyć.

### Wyżej.

— Mogę pana zapewnić, — rzekł pewien filozof, że myśli prawdziwej kobiety nie sięgają wyżej jej sukni!

— Przepraszam, — rzekł pewien małżonek, — aż do kapelusza.

### Odwaga.

— Gdy podróżowałem po Grecji, napadli mnie pewnego razu rozbójnicy i zabrali mi wszystko. Wszystko! Auto, klejnoty i pieniądze!

— Ach, ach, a nie miał pan rewolweru?

— Miałem, ale na szczęście nie znaleźli go.

### Wypadek.

— Od kilku dni wuj Moryc jaka się nieco.

— Wykluczone.

— Czemu to?

— W jaki sposób może głuchoniemy się jakać?

— W sposób bardzo zwyczajny. Oto auto odcięło mu palec prawej ręki.



### Ognisty kochanek

— Marysiu! Żona moja poszła do „00“... Mamy tylko dwadzieścia sekund czasu!



— Mamo! Obejrzyj się, ta pani, zdaje się, nas zna.

### Szczyt.

— Są tu kieszonkowi złodzieje w tem mieście?

— Nietylko kieszonkowi! Tu są mistrze! Niedawno temu ścignęli spodnie ze mnie podczas tańca i przypięli ciężarki do szelek, bym tego nie zauważył.

### Nic nie robi.

Policjant czyni po północy przegląd swego rewiru. W głębi jakiejś bramy spostrzega czule tulącą się parę.

— Co pan tu robi? — zwraca się policjant do osobnika płci męskiej.

— Ja? Ja nic nie robię, — mruczy ów.

— Tak? Nic? Może mam panu pomóc?

### Wodowstręt.

— Znam człowieka, który czuje taki wstręt do wody, że ani razu jeszcze nie kąpał się.

— Kto to?

— Nurek.

### Na lekcji religii

Ksiądz katecheta pyta jednego z chłopców:

— Powiedz mi, Pawełku, co to jest modlitwa?

Pawełek kładzie palec do ust.

— No, powiedz, — nalega ksiądz.

— Nie... nie wiem.

— Jakto nie wiesz!... Co mówi twój ojciec, gdy podaje się obiad do stołu?

— Chłopak, z ożywieniem.

— Tato woła zawsze: „Dzieci, do roboty!“

### Główna persona.

Prowadzono złoczyńcę za miasto, by go tam stracić. Droga spieszyły tłumy, by się przyjrzeć straceni.

— Dokąd spieszycie tak? — spytał delikwent.

— Przyjrzeć się, jak ciebie powieszają.

— Nie spieszcie się. Beze mnie i tak się tam nic nie zacznie.

*Brzydki a brutalny mężczyzna może mieć powodzenie u kobiet, flegmatyczny nigdy.*

### Rączka.

Gapski dostał „lanie“ od swej małżonki. Gęba mu spuchła, jak dynia. Gapski jęczy.

— I ja, głupi, prosiłem o tę twoją rączkę!

### Interes.

Pierwszy żebrak: — Onegdaj znacznie swój interes rozwinąłem.

Drugi żebrak. — W jaki sposób?

Pierwszy żebrak. — Tramwaj odciął mi jedną nogę.

*Szalenstwem jest pragnąć zdobyć kobietę jedynie dla siebie.*

### Biedny.

Adolf odwiedził swego starego bogatego wujka.

— Zapiszę cały swój majątek biednym, — zauważył mimochodem wujek.

— Dziękuję bardzo, kochany wujku, — zawołał Adolf z radością, — wiedziałem, że o mnie nie zapomnisz.



**HOTEL PALACE**  
**POLONIA** w ŁODZI  
GRUNTOWNIE ODNOWIONY!  
WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE  
**zł. 8 OD OSOBY NA DOBĘ.**  
Dyrekcja: *Bcja Dobrzyńscy.*

Wydawca Jan Kazimierz Baranowski.

Redaktor odpowiedzialny Felicja Baranowska

Kierownik artystyczny St. Frasiak.

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 109.

Tel. 38-60.

Konto czekowe P. K. O. 64,357.

Prenumerata kwartalna zł. 3.—

półroczna „ 5.50

„ roczna „ 10.—

Ceny ogłoszeń: 1 strona 250 zł., 1 mm. (na 5 cm. dług.) 20 groszy

1 cm. kwadr. 40 gr.